

Tomasz Olchanowski
(Białystok)

ANTHONY STORR I JEGO WIZJA „TWÓRCZEJ CHOROBY”

Abstract

ANTHONY STORR AND HIS VISION OF *CREATIVE ILLNESS*

Author of the article presents the phenomenon of "creative illness" through the prism of the views of the British psychiatrist Anthony Storr. The central issue of this article is the close relationship between genius and mental illness. The experience of "creative illness" (deep mental crisis, "dark night of the soul") was characteristic of many mystics, religious sect leaders and visionaries who created original philosophical and psychological concepts and made discoveries in the field of exact sciences. The author pays special attention to the crises of Freud and Jung, thanks to which visionaries created ideas that changed our perception of man and his culture. Anthony Storr treats them not so much as scientists, but as inspirational gurus.

Key words: guru, creative illness, depth psychology, unconsciousness, the process of individuation

Słowa kluczowe: guru, twórcza choroba, psychologia głębi, nieświadomość, proces indywiduacji

Wprowadzenie

Anthony Storr (1920 – 2001) był angielskim psychiatrą, psychoanalitykiem i pisarzem. Polski czytelnik ma okazję zapoznać się z jego dwiema pozycjami pt. *Kolosa na glinianych nogach. Studium guru* (1996, wyd. polskie 2009) oraz *Samotność. Powrót do Jaźni* (1988, wyd. polskie 2010), a także z popularnonaukowym szkicem pt. *Jung* (1973, wyd. polskie 2010). W tym miejscu warto też przywołać takie monografie Storra jak: *The Dynamics of Creation* (1972); *Human Destructiveness* (1972); *The Art of Psychotherapy*

(1979); Freud (1984); *The School of Genius* (1988); *Churchill's Black Dog. Kafka's Mice and Other Phenomena of the Human Mind* (1988) czy *Music and the Mind* (1993).

Już na podstawie tych kilku tytułów można dojść do słusznego wniosku, że Anthony Storr pasjonuje się tematyką dotyczącą związków pomiędzy geniuszem a chorobą. Z tym że nie tylko chodzi w jego dziełach o wybitnych artystów, ale także i o wszelkiej maści guru, w tym toksycznych, fascynujących swą złowrogą genialnością. Z dzieł Storra mogą wiele wynieść psychiatrzy, psychologowie, pedagodzy, a przede wszystkim kulturoznawcy, ponieważ ten angielski psychiatra analizuje wpływy genialnych twórców (jak również guru) na nasze myślenie, wyobraźnię, sposób bycia, język, jednym słowem na kulturę.

Temat dotyczący związków pomiędzy geniuszem a chorobą fascynował artystów tej miary co Fiodor Dostojewski (*Bracia Karamazow*, *Idiota*), czy Tomasz Mann (*Doktor Faustus*). Przewijał się także w twórczości wybitnych filozofów i psychologów (Platon, szczególnie w dialogu *Ion*, Artur Schopenhauer, Friedrich Nietzsche, Sigmund Freud, Carl Gustav Jung, Hans Eysenk, Lipot Szondi, Kazimierz Dąbrowski i jego koncepcja dezintegracji pozytywnej, inspirowana jungowską koncepcją psychicznej transformacji etc.)¹. Intuicje wyżej wymienionych twórców znajdują obecnie potwierdzenie w badaniach genetyków (np. związek zdolności twórczych z dyspozycją do zaburzeń afektywnych). Okazuje się, że ten sam czynnik wewnątrzpsychiczny bywa czynnikiem twórczym bądź niszczącym, a najczęściej jest jednym i drugim. Składają się na niego pewne siły, które zachowują się niczym niezależne od naszej woli istoty i które często zmuszają nas do dokonywania sprzecznych z naszymi postanowieniami działań. Siły te od zarania dziejów były personifikowane. W tradycji szamanistycznej moce te nosiły miano sprzymierzeńców szamana; starożytni Grecy nazywali je dajmonionami, Rzymianie - geniuszami, Arabowie - dżinami, Jung i jego kontynuatorzy – kompleksami. Nawet Lipot Szondi, który zdobywcze psychoanalizy starał się zintegrować z genetyką, pisał, że dziedzictwo genetyczne to przodkowie (często schorzali) w nas, którzy wymuszają na nas, abyśmy dokonywali takich a nie innych wyborów, powtarzając ich los. Ten popularny w latach sześćdziesiątych węgierski psychoanalityk, psychiatra, twórca psychologii losu zwrócił uwagę na pasjonujące zjawisko heterozji wśród ludzi. „*Heterozja* oznacza objawy wskazujące, iż *osobnicy*

¹ Zob. T. Olchanowski, *Choroby kultury i twórca jako diagnostikós*. W: „Zagadnienia Naukoznawstwa”, zeszyt 4/2011, Warszawa: PAN, Komitet Naukoznawstwa (ss. 611-621).

heterozygotyczni, mieszańcy noszący w sobie letalne, śmiertelne lub ciężko chore geny w dawce pojedynczej, *wykazują wzmocnioną siłę życiową (...)*”².

Anthony Storr nie idealizuje swoich bohaterów, ponieważ z jednej strony stoi na twardym gruncie nauk medycznych (psychiatria, neurologia), stawiając diagnozy nie tylko zbrodniczym guru, lecz także wielkim geniuszom z przeszłości, z drugiej zaś strony poszukuje inspiracji w psychologii głębi (psychoanaliza i wyrosłe z niej liczne szkoły), zadając przy tym (również sobie samemu) niepokojące pytania o naukowość teorii Freuda i Junga. Tym niemniej te pytania nie przeszkadzają mu dostrzec znaczącego wpływu koncepcji psychoanalitycznych i prepsychoanalitycznych (Kierkegaard, Schopenhauer, Nietzsche) na współczesną kulturę.

Koncepcję „twórczej choroby”, tak często przywoływaną przez Storra, stworzył Henri Ellenberger, żyjący w latach 1905-1993, kanadyjski psychiatra, historyk medycyny i kryminolog. Jego zdaniem

„Twórcza choroba następuje po okresie intensywnych wysiłków skoncentrowanych wokół pewnych idei i poszukiwań prawdy. Jest to polimorficzny stan, który może przybrać formę depresji, nerwicy, chorób psychosomatycznych, a nawet psychozy. Jakkolwiek postać symptomów te przybiorą, są przez jednostkę odczuwane jako niezwykle bolesne, jeśli wręcz nie zbliżają jej do agonii. Charakterystycznym zjawiskiem jest naprzemienna poprawa i pogarszanie się stanu chorego. Przez cały czas trwania choroby pacjent ani na chwilę nie przestaje myśleć o idei, którą jest bez reszty zaabsorbowany. Zazwyczaj stan ten jest możliwy do pogodzenia z normalną karierą zawodową i życiem rodzinnym. Nawet jeśli taka osoba pozornie uczestniczy w życiu społecznym, w rzeczywistości zajęta jest niemal wyłącznie sobą. Cierpi z powodu izolacji, nawet jeśli posiada mentora, który prowadzi ją poprzez kolejne próby i doświadczenia (podobnie jak szaman prowadzi swego ucznia). Po tego rodzaju doświadczeniu podmiot ma trwale zmienioną osobowość, żywi też przekonanie, że właśnie odkrył wieczną prawdę lub nowy świat duchowy”³.

Anthony Storr pojęcie *guru* używa w stosunku do tych jednostek, które „twierdzą, iż posiadli szczególną wiedzę na temat prawdziwego sensu życia i tym samym czują się uprawnieni do nauczania innych, jak powinni żyć”⁴.

² L. Szondi, *Wolność i przymus w losie jednostki*, tłum. S. Cieślowski, All, Kraków 1995, s. 34.

³ Cyt. za: A. Storr, *Kolosa na glinianych nogach. Studium guru*, tłum. J. Prokopiuk i P.J. Sieradzan, W.A.B., Warszawa 2009, s. 221-222.

⁴ A. Storr, *Kolosa na glinianych nogach...* dz. cyt., s. 9.

Taka definicja z jednej strony pozwala brytyjskiemu psychiatrze poddać analizie życie zarówno słynnych złowrogich guru (Jim Jones, David Koresh), kontrowersyjnych nauczycieli duchowych (Gurdżijew, Śri Radżnisz), świętych Kościoła Katolickiego (Ignacy Loyola), jak również Freuda i Junga. Jako że psychoanaliza i psychologia analityczna odcisnęło swe piętno na kulturze, szczególnie w wieku XX, więcej miejsca w tym szkicu poświęcę „twórczej chorobie” tych dwóch postaci, tym bardziej, że Freud i Jung są traktowani przez Storra jako guru. Warto zauważyć, że choć psychoanaliza opiera się na osobistym objawieniu, tym niemniej ten fakt nie podważa jej wagi. Freud należy do wielkiej trójcy (obok Darwina i Marksa), która zmieniła nasz sposób spostrzegania samych siebie. Tych trzech geniuszy, choć ich idee były i są w wielu miejscach poprawiane przez uczniów, nadal wywiera dość znaczny wpływ na świadomość współczesnego człowieka Zachodu, mimo intensywnego rozwoju neuronauk i genetyki behawioralnej.

Objawienie Freuda

W życiu Freuda odnajdziemy okres cierpienia i „twórczej choroby”, który trwał od 1894 do 1899 roku. Jak pisze Storr:

„Kompleks Edypa i teoria marzeń sennych były produktem analizy, której Freud poddał samego siebie”⁵.

W tym dość burzliwym, w życiu Freuda, okresie powstały podstawy psychoanalizy. Freud rozstał się ze swym pierwszym długoletnim współpracownikiem Josefem Breuerem, głęboko też przeżył śmierć ojca. Opisuując kondycję psychiczną Freuda Storr stwierdza, że twórca psychoanalizy

„Cierpiał na powtarzającą się arytmie serca, krótki oddech, miewał okresy niepokoju oraz zwątpienia, przeplatające się z przyływami przekonania, że jest bliski dokonania wielkich odkryć”⁶

Kresem „twórczej choroby” Freuda było opublikowanie w listopadzie 1899 roku dzieła pt. „Objaśnianie marzeń sennych”, które przyniosło ojcu psychoanalizy sławę. Zatem Freud oparł swą teorię na subiektywnych doświadczeniach, a po ustąpieniu kryzysu był

⁵ Tamże, s. 156.

⁶ Tamże, s. 156.

absolutnie przekonany, że stworzył nową, prawdziwą i niepodważalną koncepcję ludzkiej psychiki. Wedle Freuda w większości przypadków sny są zamaskowanymi halucynacyjnymi aktami spełnienia pragnień, zazwyczaj tłumionych od dzieciństwa pragnień seksualnych. Teoria Freuda stała się jego światopoglądem, którego nie była w stanie naruszyć żadna krytyka, ponieważ mistrz był przekonany o swojej bezwzględnej słuszności. W toku pracy z pacjentami Freud odkrył niezwykle istotny fenomen *przeniesienia*. Jest to

„Proces nieświadomy, oznaczający, że uczucia, postawy, oczekiwania, pragnienia itd., które wcześniej kierowały się w stronę ważnych w dzieciństwie osób, przenoszone są na inne obiekty”⁷

Freud zdał sobie z tego sprawę, że pacjenci widzą w nim ojca, idealnego kochanka, czy wręcz zbawiciela. Storr zauważa, że

„To, czego oczekiwali od niego pacjenci wykraczało daleko poza uwolnienie ich od objawów nerwicy. Pragnęli zrozumienia, docenienia ich jako jednostek, zainteresowania, a niekiedy nawet miłości”⁸

Jednym słowem pacjenci poszukiwali sensu życia i kogoś, kto nada, lub pomoże nadać ich życiu nowego znaczenia.

Kiedy Freud stworzył teorię psychoanalizy, wówczas znacznie rozszerzył krąg swoich twórczych zainteresowań o sztukę, literaturę, religię, humor, jak również o antropologię. Jest powszechnie znana wśród zwolenników, jak też krytyków, psychologii głębi fascynacja Freuda kulturą starożytnej Grecji, szczególnie mitologią i związaną z nią tragedią attycką.

Freud postawił sobie zadanie nie tylko uwalniania pacjentów od nerwicy, ale także próbował odpowiedzieć na pytania dotyczące funkcjonowania psychiki człowieka w ogóle, jak też narodzin, trwania i rozwoju kultury. Choć Freud głosił, że psychoanaliza jest nauką, to zdaniem Storra „stała się ona ruchem opartym raczej na formie zeświecczonej religii niż zestawem koncepcji naukowych”⁹

W przeciwieństwie jednak do wielu przedstawicieli, rozproszonych obecnie w zespołach naukowych, tak zwanej „twardej” nauki, Freud posiadał charyzmę, której

⁷ S. Fhanér, *Słownik psychoanalizy*, tłum. J. Kubitsky, GWP, Gdańsk 1996, s. 194.

⁸ A. Storr, *Kolosa na glinianych nogach*, dz. cyt., s. 162,

⁹ Tamże, s. 164.

źródłem było głębokie przekonanie o prawdziwości głoszonych przez siebie tez. Posiadał także niezwykle zdolności oratorskie i literackie. W 1930 roku otrzymał nagrodę literacką imieniem Goethego. Freud wywarł w kilku zakresach pozytywny wpływ na naszą wiedzę o człowieku. Mianowicie zwiększył naszą tolerancję wobec niekonwencjonalnych zachowań, wiele mu zawdzięcza współczesna psychoterapia, nawet w przypadku szkół terapeutycznych opartych na innych założeniach teoretycznych. Technika Freuda, oparta na metodzie swobodnych skojarzeń, pozwala na wysłuchiwanie cierpiącego człowieka przez dłuższy czas, bez wydawania poleceń czy udzielania rad. Freud nauczył nas słuchać drugiego człowieka, bez osądzania i wydawania rozkazów.

Jest faktem, że psychoanaliza freudowska została radykalnie technicyzowana i zdogmatyzowana przez tych, którzy mienili się następcami ojca psychoanalizy i wielu interpretatorów chciałoby *unaukować* dzieło Freuda, wskazując między innymi na oświeceniowy charakter niektórych fragmentów oraz nieufność autora względem doświadczeń religijnych. Ale zupełnie inny obraz człowieka pojawia się przed nami, kiedy skonfrontujemy się z pewnym „wyznaniem” Freuda, którym został rzekomo obdarzony włoski pisarz i krytyk literacki Giovanni Papini:

„Jako pisarzowi z powołania, choć lekarzowi z konieczności, przyszedł mi pewnego razu do głowy pomysł przekształcenia jednej z gałęzi medycyny – psychiatrii – w literaturę. Chociaż wyglądam jak naukowiec, zawsze byłem i jestem przede wszystkim poetą i powieściopisarzem. Psychoanaliza to nic innego, jak próba interpretacji literackiego powołania w terminach psychologii i patologii”¹⁰.

Jednym z niezwykle cennych, aczkolwiek kontrowersyjnych odkryć Freuda było dostrzeżenie podobieństw pomiędzy objawami nerwicowymi a religijnymi rytuałami. Wielu autorów analizując dzieła Freuda poświęcone kulturze i zbiorowości podkreśla jego określenie religii jako nerwicy zbiorowej. Jednak we wcześniejszym okresie swej działalności Freud problem widział w sposób bardziej złożony. Jak pisze: „Można by ośmielić się wysunąć twierdzenie, że histeria jest karykaturą twórczości artystycznej, nerwica natręctw karykaturą religii, a paranoja karykaturą systemu filozoficznego”¹¹.

¹⁰ Cyt. za: J. Hillman, *Re-wizja psychologii*, tłum. J. Korpany, Laurum, Warszawa 2016, s. 71..

¹¹ S. Freud (1998). *Pisma społeczne. Dzieła*, t.4, tłum. A. Ochocki, M. Poręba, R. Reszke. KR, Warszawa 1998, s. 305.

Powyższe słowa odnajdziemy w słynnej pracy Freuda z 1913 roku *Totem i tabu*. W swym ostatnim dziele *Człowiek imieniem Mojżesz a religia monoteistyczna*, powstałym ćwierć wieku po pracy *Totem i tabu* Freud ponownie podkreśla, że „(...) religia jest nerwicą ludzkości”¹².

W teorii Freuda granice pomiędzy zdrowiem psychicznym a chorobą, pomiędzy świadomym a nieświadomym, są nieostre, płynne. Tym niemniej po przejściu przez *ciemną noc duszy* Freud stał się guru i dogmatykiem. Ruch psychoanalityczny upodobił się przez to do ruchów religijnych, gdzie za głoszenie poglądów odbiegających od koncepcji mistrza stosowana była kara wykluczenia. Jednym słowem zabroniona była krytyczna analiza teorii psychoanalitycznych. Doświadczenie Freuda traktowane było niczym religijne objawienie. Po śmierci mistrza instytucje psychoanalityczne po obu stronach Atlantyku podzieliły się na liczne grupy i zwalczające się frakcje, z których każda przypisywała sobie znajomość jedynej słusznej prawdy. Te niekorzystne tendencje zaznaczyły się już w latach trzydziestych i pięćdziesiątych dwudziestego wieku, szczególnie na terenie USA i Wielkiej Brytanii. Wówczas psychoanalitycy zaczęli uważać, że

„ (...) dzięki swojemu wykszoleniu zyskali możliwość unikalnego wglądu w głąb ludzkiej natury, który nigdy nie będzie dostępny tym, którzy nie są adeptami psychoanalizy. Wykszolenie psychoanalityczne można było zdobyć po wstąpieniu do elitarnego wewnętrznego kręgu, przypisującego sobie nadzwyczajną wiedzę i status. O tych, którzy kwestionowali teorię i praktykę psychoanalizy mówiono, że zostali w niedostateczny sposób przeanalizowani”¹³.

Zdaniem Storra ludzie, którzy wybierają drogę psychoanalityka nieraz krocza drogą, która prowadzi do oddalenia się od świata zwykłych ludzi. Dzisiaj psychoanaliza jest odrzucona na rzecz psychiatrii biologicznej, która stoi na stanowisku, że choroba psychiczna jest rezultatem fizycznych zaburzeń funkcjonowania mózgu. Storr jednak jest zdania, że odrzucając psychoanalizę wylano dziecko z kąpielą. Skutkiem tego większą wagę przywiązuje się dzisiaj do leków niż do psychoterapii, mimo że mieć swego psychoterapeutę stało się w niektórych kręgach bardzo modne.

Zagłębiając się w dzieła Freuda można dojść do ciekawego wniosku. Mianowicie nie tylko jednostki mogą być zaburzone psychicznie, lecz również zaburzona może być kultura,

¹² Tamże, s. 432.

¹³ A. Storr, *Kolosy na glinianych nogach...*, dz. cyt., s. 170-171.

w obrębie której one funkcjonują. Wątek ten rozwinął po drugiej wojnie światowej Ronald David Laing, który był psychiatrą i jednocześnie filarem ruchu zwanego antypsychiatrią.

Ciemna noc duszy Junga

„Twórcza choroba” Junga rozpoczęła się w roku 1913 i trwała przez cały okres pierwszej wojny światowej. Jej początek wiąże się z rozstaniem, z powodu różnic w poglądach, z Freudem i pragnieniem Junga, by pójść swoją drogą. Jung uważał, że był w tym czasie zagrożony psychozą. Natomiast Storr pisze:

„Sądzę, że Jung chorował na psychozę, którą wcześniej zwiastowały pewne jego doświadczenia. Jak bywa zazwyczaj w takich sytuacjach, choroba pozostawiła trwałe ślady, co Jung odczuwał do końca życia”¹⁴

Podobnie jak w przypadku innych guru, wraz z pokonaniem choroby i rozpaczą Jung doświadczył objawienia. Storr opisuje guru jako osoby narcystyczne, maniakalno-depresyjne, psychotyczne. Ale należałoby w tym miejscu zadać pytanie: Czy kryteria diagnostyczne, które pojawiły się w ostatnich dekadach mogą być zastosowane do geniuszy z przeszłości, którym przyszło żyć w czasach, kiedy kryteria te nie były znane, bo nie istniały, lub całkiem inaczej odczytywane? Jeśli odpowiemy na to pytanie twierdząco, wówczas pojawia się następne: Czy na pewno jesteśmy zdrowi, czy nie cierpimy na coś, co zostanie dopiero odkryte w przyszłości, kiedy to powstaną tak pojemne kategorie chorobowe, że pochłoną nas wszystkich? Każda odpowiedź będzie odpowiedzią absurdalną.

W początkowej fazie „twórczej choroby” nawiedziły Junga wizje o zagładzie świata, o epoce lodowcowej, o morzu krwi. Jung potem uważał, że wizje te antycypowały wybuch I wojny światowej. Potem nawiedzały go różne osobliwe postacie, z którymi prowadził dialogi. Postacie te były przez Junga personifikowane, nadawał im imiona. Te doświadczenia szwajcarski psychiatra opisał w swoich wspomnieniach, w rozdziale *Konfrontacja z nieświadomością*¹⁵. W swych wizjach ujrzał czarnego węża, postać kobiecą, która przedstawiła mu się jako Salome oraz starszego mężczyznę, który oznajmił, że jest Eliaszem. Salome uznał Jung za personifikację animy, pierwiastka kobiecego w mężczyźnie, dzięki

¹⁴ A. Storr, *Kolosa na glinianych nogach...*, dz. cyt., s. 126.

¹⁵ Zob. C.G. Jung, *Wspomnienia, sny, myśli. Spisane i podane do druku przez Anielę Jaffé*, tłum. R. Reszke, L. Kolankiewicz, Wrota, Warszawa 1997, s. 149-173.

któremu mężczyzna doświadcza natchnienia i tworzy. Eliasza stał się prototypem Starego Mędrca, personifikacją mądrości kulturowej, związanej z żywiołem poznania, podczas gdy Salome reprezentowała przede wszystkim żywioł erotyczny. Z Eliasza wyłonił się Filemon – poganin i gnostyk, który pojawił się we śnie Junga jako starzec z rogami byka i skrzydłami zimorodka i stał się dla szwajcarskiego psychiatry i psychologa guru. Jak pisze twórca psychologii analitycznej:

„Filemon podobnie jak inne postacie z moich fantazji, przyniósł mi ostateczną pewność, że istnieją w duszy rzeczy, które nie są moim udziałem – rzeczy, które dokonują się same z siebie i żyją własnym życiem”¹⁶.

Prowadząc dialogi z Filemonem Jung odkrył różnicę pomiędzy sobą a przedmiotem swoich myśli. Utwierdził się w tym, że nasze kompleksy funkcjonują w naszej psychice jako autonomiczne, niezależne od naszej woli, byty. Jako że Jung posiadał zdolności plastyczne, postacie ze swojej wizji malował. Pozostawił po sobie wiele obrazów mandali, dzięki którym odkrył archetyp Jaźni (pełni psychicznej, całkowitości). Niejako dopełnieniem Filemona była inna postać, którą Jung określił mianem egipskiego Ka i która była dla Junga demonem ziemi i metali, geniuszem natury i przeciwieństwem duchowego Filemona. W późniejszym okresie, jak stwierdza Jung, udało mu się obie postacie scalić. Te doświadczenia pozwoliły Jungowi na dokonanie szeregu odkryć. Przede wszystkim narodziła się idea, która głosi, że ludzka psychika posiada mechanizmy samoregulacji. (Podobna myśl pojawiła się u Freuda już w roku 1911. Freud zauważył, że „Tworzenie złudzeń, które uznajemy za patologię, w istocie jest wyrazem prób zdrowienia, procesem rekonstrukcji”¹⁷). Pojawienie się w życiu zbyt jednostronnej tendencji zostaje skompensowane przez ruch w przeciwną stronę. Jung był absolutnie przekonany, że mądrość duszy istnieje tak samo jak mądrość ciała. Zbyt ambitny człowiek zapada nieraz na depresję, która może być postrzegana jako podejmowana przez psychikę próba samoregulacji. Dzięki swym wizjom Jung dostrzegł, że naszym życiem psychicznym rządzi prawo enancjodromii. Zdaniem Junga:

„Proces symboliczny to *przeżywanie w obrazie i przeżywanie obrazu*. Jego przebieg zdradza z reguły strukturę enancjodromijną¹⁸, jak na przykład heksagramy *Yijing*, stanowi przeto rytm

¹⁶ Tamże, s. 159.

¹⁷ A. Storr, *Kolosy na glinianych nogach...*, dz. cyt., s. 237.

¹⁸ Enancjodromia - termin pochodzący z języka greckiego, oznaczający „bieg naprzeciw”- jest pojęciem charakterystycznym dla filozofii Heraklita, który w ten sposób określał grę przeciwieństw w obrębie tego, co się wydarza. Wszystko, co jest, przechodzi w przeciwieństwo samego siebie. W psychologii Junga enancjodromia oznacza występowanie nieświadomego przeciwieństwa, zwłaszcza wtedy, gdy jeden

negacji i afirmacji, utraty i zysku, ciemności i jasności. Na początku pojawia się jakaś sytuacja bez wyjścia, w jakiś sposób niemożliwa; jej celem jest, ujmując sprawę jak najogólniej, zdobycie oświecenia czy wyższej świadomości, dzięki czemu sytuacja początkowa zostaje przewyżczona na wyższym poziomie”¹⁹.

Jung zdaje sobie sprawę, że z procesem tym wiąże się szereg niebezpieczeństw, szczególnie, jeśli chodzi o poszukujące odrodzenia duchowego jednostki z dyspozycją do psychoz, które to utożsamiając się z archetypową mocą, są niszczone od wewnątrz przez autonomiczne, urojone, aczkolwiek posiadające realność psychiczną, byty.

Jung po zerwaniu z Freudem przeżywał stan zagubienia i dezorientacji. Wracając we wspomnieniach do tego okresu twierdzi, że odnalazł odwagę na „zrobienie kroku w ciemności”²⁰.

Dzięki swemu doświadczeniu Jung stworzył koncepcję nieświadomości zbiorowej i archetypów, czyli psychicznych odpowiedników instynktu. Koncepcja ta, mimo niezwyklej scenerii jej powstania, brzmi racjonalnie. Jako że mamy jako gatunek jednakowe mózgi, jest wielce prawdopodobne, że nieświadomość zbiorowa i archetypy są fenomenami wspólnymi dla całej ludzkości. Ludzie przechodzą przez niemal identyczne doświadczenia związane z rozwojem psychospołecznym, z dojrzewaniem płciowym, małżeństwem, wiekiem dojrzałym, utratą sił, chorobą i śmiercią. Nic zatem dziwnego, że pewne motywy mitologiczne powtarzają się nawet w odległych od siebie kulturach. Mitem archetypowym jest na przykład mit o bohaterze. Jest to opowieść o dziecku (często najmłodszym) wyruszającym w niebezpieczną podróż, podczas której mierzy się z niebezpieczeństwami, zabija potwory, ratuje piękną dziewczinę, zdobywa jej serce, a nawet królewski tron. Jest to droga od stanu bezradności dziecięcej do stanu dojrzałego, niezależnego człowieka, zdolnego do założenia rodziny.

Jung dzięki przejściu przez „twórczą chorobę” rozwinął, wykorzystywaną w pracy z samym sobą i z pacjentami, metodę aktywnej wyobraźni, zwaną niekiedy wizualizacją, choć jej zasadnicze rysy zapożyczył od św. Ignacego Loyoli. Wprowadził też do interpretacji

element następuje po drugim”. Sentencje przypisywane Heraklitowi czy główne założenia psychologii Junga wskazują na to, że jedność i dwoistość są, jeśli nie identyczne, to pokrewne sobie; jedność pojawia się w dwoistości, zaś dwoistość sprowadza się do jedności. Z przeświadczeniem tym spotykamy się również w taoizmie i buddyzmie, szczególnie w buddyzmie zen, który wchłonął wiele elementów tradycji taoistycznej.

¹⁹ C. G. Jung, *Archetypy i nieświadomość zbiorowa*, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2011, s. 47.

²⁰ Tamże, s. 172.

marzeń sennych i dziennych, jak również dzieł sztuki metodę amplifikacji, która polega na wzbogaceniu treści wyobraźni o wszystkie podobne, możliwe analogiczne obrazy. Dla tej metody, przypominającej metodę porównawczą znaną z filologii, nie jest miarodajna weryfikacja naukowo-historyczna, lecz tożsamość jądra znaczeniowego. Wszystko co kiedykolwiek zostało przez człowieka ujęte w obrazie lub w słowie posiada absolutną realność psychiczną i dostarcza sposobu umożliwiającego precyzję, wyjaśnienie i potwierdzenie interpretacji. Metoda ta odwołuje się z jednej strony do powszechnych symboli występujących w kulturach, z drugiej zaś do osobistych doświadczeń interpretatora. Metoda ta zainspirowała między innymi słynnego mitografa Josepha Campbella.

Jung stworzył też typologię opartą na introwersji i ekstrawersji, która znalazła zastosowanie w psychologii eksperymentalnej.

Wreszcie Jung powołał do istnienia specyficzną „świecką” ścieżkę inicjacyjną zwaną procesem indywiduacji. Człowiek na tej ścieżce konfrontuje się z indywidualnymi kompleksami i zbiorowymi archetypami. Konfrontuje się z Cieniem (archetypem zła, niedoskonałości, z tym, czym nie chce być), z archetypami Animy (kobiecości) i Animusa (męskości), z archetypami Wielkiej Matki (mądrości natury) i Starego Mędrca (mądrości kultury, mądrości duchowej) i wreszcie z archetypem Jaźni (pełni, całkowitości). Proces ten w zasadzie nie ma końca, ponieważ ostatni etap jest ideałem, ale najważniejsza wydaje się tu być sama „wyprawa”.

To że Jung był guru wskazuje na to wiele przesłanek. Osiągnął oświecenie, uogólnił swoje subiektywne doświadczenia, porzucił tradycję naukową, w której został wychowany, żywił głębokie przekonanie o słuszności swych poglądów i postępowaniu; podczas kryzysu psychicznego mieszkał jednocześnie ze swoją żoną i kochanką, otoczył się dość wąskim kręgiem swych współpracowników. Tym niemniej temu guru, jeszcze bardziej niż Freudowi, wiele zawdzięcza nie tylko psychiatria, lecz przede wszystkim wiele zawdzięczają nauki humanistyczne i społeczne.

Zakończenie

Anthony Storr analizując postacie tak różnorodnych guru, czy też przedstawiając życie wielu wybitnych, osamotnionych artystów dochodzi do wniosku, że granica pomiędzy zdrowiem a chorobą psychiczną została wytyczona w niewłaściwy sposób. Jako poczytalni są

traktowani seryjni mordercy, manipulatorzy ludzkim zachowaniem, czy oszuści przyjmujący fałszywe tożsamości. Z drugiej strony często łączymy choroby psychiczne z niezdolnością do funkcjonowania w społeczeństwie i tym samym nie dostrzegamy psychoz u jednostek dominujących bądź społecznie nieszkodliwych.

Storr stawia tezę, że „Twórcze odkrycia, nawrócenia religijne i systemy ułudy *przychodzą* do ludzi w rezultacie nieświadomych procesów, nad którymi nie mamy prawie żadnej wolicjonalnej kontroli”²¹

Zdaniem Storra wspaniałe dzieła sztuki i dzieła literackie, traktaty filozoficzne i wielkie idee, odkrycia naukowe i mistyczne wglądy wiążą się z jednostkami, które wiodły swą egzystencję w samotności, nawet, jeśli otaczali ich inni ludzie. Ale czy zdolność do życia w samotności nie jest wielkim darem, twórczym powołaniem? Jak zauważył brytyjski psychiatra:

„Wiele zwyczajnych zainteresowań i większość prawdziwie nowatorskich dążeń twórczych trwa i rozwija się bez udziału relacji interpersonalnych. Wydaje mi się, że to, co dzieje się człowiekiem, gdy przebywa on sam ze sobą, nie jest wcale mniej ważne niż to, jak układają się jego stosunki z innymi. (...) niektórzy spośród tych, którzy wnieśli ogromny wkład we wzbogacenie ludzkości, wnieśli jednocześnie bardzo niewiele (albo prawie nic) w życie poszczególnych osób”²².

Okres „twórczej choroby” Storr odnajduje także u Buddy i Jezusa. Nawet Newton dokonał swych odkryć po przeżytym epizodzie psychotycznym. U Kanta i Wittgensteina ich zdolność do samotności korespondowała ze zdolnością do oryginalnego twórczego myślenia. „Psychopatyczne cechy takich ludzi nie są niczym innym, jak tylko wyolbrzymioną postacią cech, które posiadamy wszyscy. Wszyscy odczuwamy potrzebę odnalezienia w świecie pewnego porządku, który nada sens naszej egzystencji”²³

Zwracając uwagę na samotność osób twórczych możemy dojść do wniosku, że stosunki międzyludzkie nie są jedynym możliwym źródłem spełnienia emocjonalnego. Jeśli zaś chcemy odpowiedzieć na pytanie, co jest naukowe, a co nie jest. Wówczas możemy dojść do wniosku, że nauką jest to, co aparat władzy uzna za naukę.

²¹ A. Storr, *Kolosy na glinianych nogach...*, dz. cyt., s. 237.

²² A. Storr, *Samotność, Powrót do Jaźni*, tłum. J. Prokopiuk, P.J. Sieradzan, W.A.B., Warszawa 2010, s. 14.

²³ Tamże, s. 246.

W XXI wieku wizjonerów, którzy ocierają się o „twórczą chorobę” być może czeka smutny los. Najnowsza klasyfikacja Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego (DSM-5, z maja 2013 roku) zdaniem tych, którzy powołali do życia wcześniejsze klasyfikacje (Robert Spitzer, Allen Frances), popchnie psychiatrę w objęcia przemysłu farmaceutycznego.²⁴ Jest to prawdopodobne tym bardziej, że nowe kategorie, które mają znaleźć się prędzej czy później w spisie zaburzeń to zaburzenia podprogowe (subthreshold, np. łagodna depresja) i przedchorobowe (np. prepsychotyczne). Znaczy to, że coraz powszechniej jest lansowane, ubrane w szaty nauki, przekonanie, że obłęd można leczyć już w stadium przedobjawowym. A wśród tych, by tak rzec, „objawów przedobjawowych” znajdziemy między innymi nagle zwrócenie się ku filozofii, religii, zainteresowanie się abstrakcyjnymi ideami, czy okultyzmem. W takim świecie wizjonerzy pokroju Nietzschego, Freuda, czy Junga wydają się być bez szans. Toksyczni guru sobie poradzą.

Bibliografia

- Bakan, Joel (2013), *Dzieciństwo w obłączeniu. Łatwy cel dla wielkiego biznesu*, tłum. H. Jankowska, MUZA, Warszawa 2013.
- Fhanér, Stig. *Słownik psychoanalizy*, tłum. J. Kubitsky, GWP, Gdańsk 1996..
- Freud, Sigmund, *Pisma społeczne. Dzieła t. 4*, tłum. A. Ochocki, M. Poręba, R. Reszke, KR, Warszawa 1998.
- Hillman, James, *Re-wizja psychologii*, tłum. J. Korpanty, Laurum, Warszawa 2016.
- Jung, Carl Gustav, *Archetypy i nieświadomość zbiorowa*, tłum. R. Reszke, KR, Warszawa 2011.
- Jung, Carl Gustav, *Typy psychologiczne*, tłum. R. Reszke, Wrota-KR, Warszawa 1997.
- Jung, Carl Gustav, *Wspomnienia, sny, myśli. Spisane i podane do druku przez Anielę Jaffé*, tłum. R. Reszke, L. Kolankiewicz, Wrota, Warszawa 1997.
- Olchanowski, Tomasz, *Choroby kultury i twórca jako diagnostikós*, w: Zagadnienia Naukoznawstwa, zeszyt 4, PAN, Komitet Naukoznawstwa, Warszawa 2011 (ss. 611-621).
- Olchanowski, Tomasz, *Kultura manii*, ENETEIA, Warszawa 2016.
- Olchanowski, Tomasz, *Kultura ponowoczesna w perspektywach antropologii politeistycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2019.
- Olchanowski, Tomasz, *Wola i opętanie. Enancjodromia a rzeczywistość* (wyd. 2 rozsz.), ENETEIA, Warszawa 2010.
- Storr, Anthony, *Kolosa na glinianych nogach. Studium guru*, tłum. J. Prokopiuk, P.J. Sieradzan, W.A.B., Warszawa 2009.

²⁴ Zob. J. Bakan, *Dzieciństwo w obłączeniu. Łatwy cel dla wielkiego biznesu*, tłum. H. Jankowska, MUZA, Warszawa 2013, s. 132.

Storr, Anthony, *Samotność. Powrót do Jaźni*, tłum. J. Prokopiuk, P.J. Sieradzan, W.A.B.,
Warszawa 2010.

Szondi, Lipot, *Wolność i przymus w losie jednostki*, tłum. S. Cieślowski, All, Kraków 1995.

dr hab. Tomasz Olchanowski, Uniwersytet w Białymstoku,
Instytut Studiów Kulturowych, Zakład Antropologii Kultury